GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N° 19. **N. Piekary, Sroda, 6. Marca 1889.** Rok 2.

„Gwiazda Piekarska" wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów: w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiej" w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Kościół święty od dnia dzisiejszego zaczyna post czterdziestodniowy, czyli od posypania wiernych popiołem. Smutny ten obrządek który się dziś odbywa jest szczątkiem dawnej karności Kościoła, zachowywanej względem tych, którzy stali się winnymi publicznej pokuty. We wór odziani i boso, stawali przed drzwiami kościoła i czynili wyznanie swych grzechów.

Po X-tym wieku, gdy publiczna pokuta ustała, zwyczaj spowiadania się *w tym czasie* pozostał i za prawo był uważany. Zwyczaj ten potwierdzony został na soborze Lateraneńskim.

Wracając do pokutników, dodajemy, że po przybyciu biskupa dyakon śpiewał: **flectamus genua** (zginajcie kolana); poczem biskup odpowiednie modły odmawiał, prosząc o łaskę i o miłosierdzie dla nawracających się grzeszników. Kładziono na nich włosiennicę, posypano głowy popiołem, pokrapiano ich święconą wodą, naznaczono im stósowną pokutę, wprowadzono nareszcie do kościoła i tam krzyżem położyć się im kazano. Kapłani także krzyżem leżąc, modlili się za nich; śpiewano psalmy pokutne, miano do nich przemowę i wypraviano z kościoła w chwili, gdy śpiewano te słowa, które Bóg wyrzekł do Adama, wyganiając go z raju: „w pocie czoła twego będziesz pożywał chleba". Niepowracali już do kościoła, aż w wielki czwartek, w dzień pojednania.

Przez pokorę i pobożność wiele osób, a nawet księży wciskało się między pokutników publicznych; ztąd po ustaniu nawet publicznych pokut (w wieku XII.tym) obrządek posypywania głowy popiołem pozostał, i w wieku XIV-tym był już powszechnym. Dochowując go Kościół, obudza w sercach wiernych ducha upokorzenia i pokuty. Posypując kapłan głowę popiołem mówi owe trwogą przerażające słowa, które Bóg wyrzekł do pierwszego grzesznika:

„Pamiętaj człowiecze, iż proch jesteś i w proch się obrócisz."

Procesya, dawne pokutne obchody przypomina. Msza bez organu, bez muzyki, ubiory smutne, ministrowie (dyakon i subdyakon), kapłanowi celebrującemu assystujący, bywają bez dalmatyk, w alby tylko przybrani; w końcu Mszy, kapłan lub dyakon odzywa się do ludu: Humiliate capita vestra Deo, to jest: „uniżcie głowy wasze przed Bogiem." Ten smutek Kościoła trwa już ciągle przez post cały. Zasłaniają się ołtarze. Całą ich ozdobą krzyż i ubogie lichtarze. Czas postu 40-todniowego najistotniejszy jest do rozmyślania męki i śmierci Zbawiciela. Obrządek powszechny, dwa na to ostatnie tygodnie poświęcił. Kościół zaś polski rozszerzył tak świętą i zbawienną praktykę przydaniem nabożeństwa passyjnego, które zwykle w niedzielę po Nieszporach, a w niektórych kościołach i w dni powszednie przez cały post odprawuje się. Składa się ono z tkliwych pieśni, Gorzkiemi żalami zwanych i obejmujących historyę męki Zbawiciela, z kazania i processyi. — (W następnych numerach środowych, pomówimy jeszcze nieco o samym poście.)

Mowa ks. proboszcza Siega.

miana 20-go lutego na walnym wiecu

W POZNANIU.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 18.)

„A wtedy gotowy z Ciebie odstępca narodu." — Na tych wyrazach przerwaliśmy Szanowni Czytelnicy w zeszłym numerze zacytowaną mowę czcigodnego księdza S., którą z „Kuryera Poznańskiego" w dalszym podajemy ciągu. — Otóż dalsze słowa mówcy: „Tak do nie dawna działo się u Słowaków, u Czechów, Ślązaków, z których każdy jako tako wykształcony człowiek stawał się Madziarem i Niemcem. — Ale na szczęście, to niebezpieczeństwo wynarodowienia się dziś, gdy wszystkie narody w Europie i najmniejsze, poczuły się w prawach swoich i **nie chcą już iść na pognój obcych narodowości, obcego języka, obcej oswiaty,** dziś ono nie tak straszne, żebyśmy aż o przyszłości swojej zwątpić mieli. Przedewszystkiem otuchą napełnić nas może przykład pobratymców naszych Czechów. — Złamani w krwawych zapasach pod Białą Górą, stracili szlachtę, która wytępiona mieczem, lub zniemczała; **a kiedy i mieszczanie po większej części zniemczeli,** zaledwie **lud wiejski przechował język i obyczaj ojczysty.** A oto po kilku wiekach poniżenia, dźwiga się ten naród do dawnej siły i odzyskuje mieszczan dla języka i obyczaju ojczystego. Przekonałem się w ostatnich czasach, że mieszczanie w zupełnie zniemczonych stronach zawiązali się w stowarzyszenia pomiędzy sobą — w domu uczą się ich dzieci po czesku czytać, zapoznawają się z czeską literaturą, starsi schodzą się w tak zwanej „besedzie" słowiańskiej i tam odczytami, **utrzymywaniem biblioteki** dzieł słowiańskich, **krzepią ducha narodowego.** Przechodził ich język daleko większy ucisk, bo niektórzy nawet Spowiedź św. w młodości swojej byli zmuszeni po niemiecku odprawiać, a mimo to Czechami pozostali. Jak niewiasta iskrę w popiele tlejącą rozdmucha tchnieniem piersi swej na domowem ognisku, tak zaledwie tlejącą iskrę narodowości rozpłomienił w sobie ten naród pracą własną ducha. A zatem i zbawienie Twoje z Ciebie, Izraelu!

Pierwszy to przykład narodu pognębionego, który nie siłą miecza, **lecz siłą** duchową **oświaty** dźwignął się z poniżenia wielu wieków. Wspomniany już przezemnie zagorzalec, poseł niemiecki, który urągał Polakom, że mają tylko gwarę potoczną, a że w piśmiennej mowie swojej mają chyba elementarz i katechizm, **nie wiedzą, że o tym elementarzu i katechizmie z taką pogardą się nie mówi,** bo to dzielna broń duchowa. Tak jest: **elementarzem i katechizmem obronim się od zagłady,** jak się obronili Czesi. Najpierwsza broń nasza to elementarz, t. j. książka początkowej nauki czytania i pisania. **Nie zatraci się poczucie i świadomość polskiego w nas ducha, dopóki czytać będziemy po polsku.** Słyszałem o wojaku polaku a w ostatnim czasie o niedawno zmarłym uczonym Ignacym Domejce, którzy na obczyźnie długie lata przebywając, odcięci od wszelkiej styczności z rodakami, z krajem swoim, nie zapomnieli swojej mowy rodzinnej dla tego jedynie, że się na polskiej do nabożeństwa książce modlili.

Daj więc matko i ojcze w ręce dziecka twego rychło elementarz polski, żeby nauczyło się czytać w ojczystym języku, iżby przez naukę czytania mogło pozostać w duchowym związku z tobą, z ojcami twoimi, z dziadami i pradziadami, z narodem swoim. Nie sądź, że obarczasz umysł dziecka swego, umęczony już nauką szkolną. Owszem umysł dziecka twojego ożyje, odetchnie pod rosą ojczystego języka. Nie zastawiaj się nieumiejętnością nauczania. Przecież możesz się wyręczyć dzieckiem swojem już umiejącem czytać po polsku. Niechaj twoje starsze dziecko uczy młodsze, tak jak je uczy pacierza, z nim go razem odmawiając. Wynagródź ten trud dziecku swojemu książeczką do nabożeństwa, a nawet jaką świecką książeczką zajmującą, a zachęcisz je tem dostatecznie. Z pokolenia na pokolenie tak przechodzić będzie umiejętność czytania. Jeżeli sam umiesz czytać, w Niedzielę i Święta, w wieczory dni powszednich, ucz sam dziecko swoje, nie za wiele od razu, ze spokojem a wytrwałością, twój to przedewszystkiem obowiązek, rodzicu; bo troska o dobro ciała i duszy dziecka doczesne i wieczne zwierzona tobie od Boga. Szkoła zastępowała cię niegdyś w dopełnianiu tego obowiązku, dziś, gdy tego nie czyni, obowiązek ten całkowicie spada na ciebie. (D. c. n.)

Ze spraw sejmowych.

Koło polskie w Sejmie pruskim 26-go lutego oddało do laski marszałkowskiej natępujący wniosek:

Izba deputowanych zechce uchwalić:

„Wzywa się królewski rząd, aby zarządził, żeby „reskrypta rejencyi, resp. naczelnych prezesów „z dnia 20-go czerwca 1872 r., oraz 24-go lipca i „27-go października 1873, oraz reskrypta ministeryalne z dnia 7-go września, 6-go i 17-go października 1887 zniesione zostały i aby w obwodzie ich działalności język ojczysty dzieci, „znowu znalazł przynależne uwzględnienie i opiekę „jako środek i przedmiot naukowy, oraz, iżby nauka religii dzieciom tym, wykładaną była „wyłącznie w języku ojczystym." — Wniosek ten podpisało 14-tu posłów z Koła polskiego, a z centrum 5-ciu, między niemi i nasi posłowie: pp. Szmula, Letocha i Zaruba ze Ślązka.

Na 23-ciem posiedzeniu Izby poselskiej (28-go lutego) obradowano w dalszym ciągu nad nową re-

formą administracyjną dla Wgo Księstwa Poznańskiego. Debata toczyła się bardzo żywo. Głosy zabierali posłowie: Szczaniecki, Dziembowski, Czwalina, Bachem, Krause, i Oertzen. Ostatecznie przy zamknięciu obrad przekazano ustawę komisyi złożonej z 21 członków do rozpatrzenia. — Następnie obradowano nad prawem, dotyczącem podziału obwodu rejencyjnego w Szlezwigu.

Co się zaś tyczy postawionego wniosku, celem zapobieżenia wylewu rzek na Śląsku, o czem dla braku miejsca w zeszłym numerze obszerniej mówić nie mogliśmy, rzeczy stanęły tak, że Sejm ma zezwolić aby użyto odpowiednią sumę na regulacyę tych rzek, które przynoszą najwięcej nieszczęść i szkód nadrzecznym mieszkańcom, a do których należą rzeki: „Pszczynka, Koszczynia, Gostynia, Mleczna, Olza, Malapana i Odra. Wniosek ten jak i wiele innych oddano pod rozbiór komisyi, składającej się z 21 członków, do której między innemi należą i posłowie nasi, jak: pp. Szmula, Letocha i Zaruba. Otóż posłowie ci odnoszą się do nadbrzeżnych tychże rzek mieszkańców, których ta zmiana czyli regulacya najwięcej obchodzić może, aby, jeżeli już nie wprost, to przez Gazety tu wychodzące, wynurzali swoje zapatrywania i podawali środki i radcy jakąby pod tym względem za dobre uważali, wraz ze wskazaniem które to są właściwie miejscowości, wsie i pola co bywają na największe niebezpieczeństwa powodzi wystawione? I co uczynićby potrzeba, według ich zapatrywania, by na przyszłość zapobiedz tym wylewom? — Wiadomości te, ktoby jakie podać mógł, są bardzo pilne, bo komisya obrady swoje wkrótce rozpoczyna—trzeba się przeto spiesznie naradzić, dobrze namyślić — i chociażby we formie korespondencyi spisać i do redakcyi nadesłać, jak kto umie i może, resztę już redakcya dopełni, a wydrukowawszy takowe, dojdą one wskazówki i rady do rąk posłów naszych, którzy je podczas narad w komissyi pod uwagę wezmą a gdy za dobre uznają, do nich się zastosują a będzie to niejakiem ułatwieniem już i dla posłów, a wyjść może na dobre i mieszkańcom, którzy dziś przez te powodzie najwięcej cierpią.

Do wielkich posiedzeń zaliczyć należy posiedzenie odbyte 27-go lutego, w czasie którego na porządku obrad stanął wniosek szkolny dra Windhorsta. Posiedzenie to trwało od 6 do 7 godzin. — Wnioskodawca uzasadniał swój wniosek w całogodzinnej świetnej mowie, w obec dyplomatów, dziennikarzy i bardzo licznie zebranej publiczności.— Z pism berlińskich naprzód już można było widzieć, iż większość odrzuci wniosek, nie poruczając go nawet komissyi do głębszego zbadania. W obronie też wniosku stawali tylko katolicy i mała garstka ewangelików, którzy i swojo własne sprawy kościoła i religijnego sumienia poddają raczej władzy kościelnej, nie zaś świeckiej. Po mowie wnioskodawcy, p. Windhorsta, wystąpił natychmiast, jako przeciwnik pastor protestancki, p. Stöcker.—Odznaczająco i z wypowiedzeniem wszystkiego złego, jakie spotyka duchowieństwo katolickie w każdej sprawie szkolnej, przemawiał między innemi energicznie X. prałat Stablewski z Wrześni, kładąc nacisk na coraz większe ograniczanie języka polskiego w nauce religii św., tak, iż nauka może się wbijać na krótko chyba tylko w pamięć dziecka, nie przenikając na zawsze serca.—Jeżeli rząd niemiecki sam tylko chce rozstrzygać co do nauki religii w szkole — wykazywał czcigodny poseł, — to poniekąd idzie za wzorem Rosyi, bo wytwarza jakoby „kościół państwowy.“ Tymczasem Kościół jedynie ma prawo kierowania nauką religii; on jeden tylko daje porękę za dobrą naukę religii świętej, która pierwsze zajmuje miejsce i najważniejszym jest warunkiem wychowania. Każdy inny sposób wychowania, nie oparty na dobrej nauce religii—nie przynosi szczęścia narodowi, lecz jest on zarazem więcej zgubnym dla państwa, niż dla Kościoła.—Oto streszczenie mniej więcej mowy X. prałata Stablewskiego.

Później raz jeszcze przemawiał Windhorst, a po nim znowu p. pastor Stöcker chcąc się wyrazić dowcipnie, że ostatnie słowa wnioskodawcy były niby ostatniem pukaniem z dział po przegranej bitwie.—Na dowcip ten wzdryga ramionami „Germania.“ „Zwyciężeni“ (według wyobraźni Stöckera i towarzyszów) w sejmie katolicy, wyszli z izby poselskiej z czołem podniesionem, nie czując w duszy żadnego pognębienia. Aliści przez tyle lat walki rządu z Kościołem, każde posiedzenie sejmowe zadawało nibyto klęskę katolikom i Kościołowi—przecież ostatecznie — pisze „Germania“ ustawy majowe zdarły się na szmaty. Tak samo pono się stanie z ustawą szkolną, po tej przegranej i dłuższym jeszcze w przyszłości szeregu rzekomych klęsk, zadawanych wnioskom katolików.

W dniu 7-ym b. m. rozpocznie się w komisyi drugie czytanie projektu do prawa o zabezpieczeniu inwalidów. „National Ztg.“ donosi o utworzeniu się komisyi członków parlamentu, którzy propozycyami swemi mają o ile możności przyczynić się do pomyślnego rozwiązania obrad nad tą sprawą.

Obrazek nędzy paryskiej.

Styczeń był do przeżycia trudny. Zabrakło pracy — a z nią razem zabrakło chleba i węgla w domu. Berthet rozpaczał. On był brukarzem, żona jego praczką. Mieszkali na ulicy Cardinet, w dużym ciemnym domu, którego wyziewy zatruwały całą dzielnicę. Zajmują izdebkę aż na piątem piętrze, tak zniszczoną, że deszcz wszędzie przesiąkał przez sufit. Oniby to znieśli, ale ich dziesięcioletni Karolek musi mieć trochę wygód, a szczególniej jeść musi, aby na człowieka wyrosnąć. Dziecko jest wątłe, byle co mu szkodzi. Gdy chodził do szkoły i odrazu chciał się czego trudnego nauczyć, dostawał gorączki. Zamądry jest na swój wiek. Gdy rodzice niemają dla niego ani kawałeczka chleba, tak coś ich ściska za serce, że zaczynają płakać oboje. Szczególniej teraz im straszno — dom taki niezdrowy, dzieci mrą w nim jak muchy.

Na ulicach wyrąbują lód. Berthet się najął także do roboty — i on wyrąbuje rynsztoki, a za to dziennie dostaje dwa franki. Nim się brukowanie rozpocznie, dobre i to — można choć nie umierać z głodu.

Ale pewnego wieczora wracając do siebie, ojciec zastał Karolka chorego. Matka nie wiedziała co mu się stało tak nagle. Posłała go do Courcelles, do ciotki, handlującej starzyzną, czy między jej rzeczami nie znajdzie się jaki kaftanik. Dziecku zimno w płóciennej kurtce. Ale ciotka miała tylko dwa duże paltoty, na mężczyzn dorosłych, a mały wrócił czegoś taki dziwny — trząsł się jak pijany. Teraz, leży na łóżku, twarz ma bardzo czerwoną i mówi głupstwa. Ciągle mu się zdaje że gra w kręgle, i ciągle śpiewa półgłosem.

Matka zawiesiła przed oknem kawał starej płachty, aby zasłonić rozbitą szybę. Z góry już tylko dwoma szybami wpada do pokoju szare, posępne zimowe światło. Nędza wypróżniła mieszkanie, bielizna zastawiona już w lombardzie, stół i oba krzesła sprzedane handlarzowi. Karolek zwykle sypiał na ziemi, ale jak się rozchorował położono go na łóżku. I tam mu niezbyt wygodnie, bo garść po garści, wyciągnięto prawie cały włosień z materacy, po pół funta, po funcie. W sklepiku dostawano za to kilka groszy. Teraz rodzice sypiają w kącie, na zbutwiałym sienniku, któregoby pies się brzydził.

Rodzice patrzą przestraszonemi oczyma na Karolka, który się rzuca po łóżku. Czego on chce, ten dzieciak? Czy go co pokąsało? Może kto mu dał się napić jakiej trucizny! Wchodzi sąsiadka, Bonnet; ogląda malca i powiada że się zaziębił. O! ona zna się na tem — przecie męża tak samo straciła...

Ojciec wybiega jak szalony i sprowadza lekarza. Ten bada dziecko, słucha jego oddechu, opukuje piersi, ale nic nie mówi. Chce pisać receptę, ale nie ma pióra ani papieru, dopiero pani Bonnet od siebie przynosi ołówek i kawałek oddartej niezadrukowanej gazety. Napisawszy receptę, odchodzi, milcząc ciągle. Matka wychodzi za nim i pyta stłumionym głosem:

— Co jemu jest, proszę pana?...

— Pleura — odpowiada krótko lekarz, nie wdając się w tłomaczenia.

Po chwili sam znowu pyta:

— Czyście zapisani na liście nędzy wyjątkowej?

— Nie, proszę pana. Nam dobrze się działo przez całe lato, tylko zima nas z nóg zwaliła.

— Tem gorzej! tem gorzej...

Obiecuje że wróci. Pani Bonnet pożycza całego franka aby za lekarstwa zapłacić. Za dwa franki zarobione przez Bertheta kupiono dwa funty mięsa, trochę węgla, świecy kawałek. Pierwsza noc jako tako przechodzi. Ogień się pali ciągle, chory jakby uśpiony gorącą atmosferą pokoju, już nic nie mówi, rączęta tylko ma rozpalone jak ogień. Gorączka sprowadziła senność, a ta uspokoiła rodziców. Mają nadzieję, że jutro dziecko będzie już zdrowe.

Ale nazajutz doktór potrząsa głową przy łóżku dziecka, jak gdyby stracił nadzieję. Rodzice osłupiałemi oczyma patrzą na siebie. Karolek śpi jak kamień, ani drgnie. W izdebce nędza zdaje się wciskać wszystkiemi szparami, wraz z wiatrem co gwiżdże. Na drugi wieczór sprzedano ostatnią koszulę matki — trzeciego dnia, musiano jeszcze z pod chorego wyciągnąć kilka garści włosienia z materaca, aby za lekarstwo zapłacić. Potem zabrakło na raz wszystkiego, już nic na sprzedaż nie było.

Berthet zawsze lód wyrąbuje, ale teraz dwa franki to za mało na przeżycie. Ponieważ to zimno może zabić Karolka, ojciec pragnie odwilży, a razem się jej boi. Gdy na robotę wychodzi rano, cieszy się widząc ulice białe od mrozu; potem myśli o dziecku co kona tam na górze i pragnie tak gorąco choćby jednego promyka słońca, choćby jednego tchnienia wiosny, pod którymby mróz roztajał. Gdyby choć byli zapisani na liście wyjątkowej nędzy! mieliby darmo doktora i lekarstwa. Matka poszła do cyrkułu, ale powiedziano jej, że bardzo dużo jest ludzi już zapisanych, że musi zaczekać kolei. Jednak dostała kartkę na kilka bochenków chleba.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Zatarg na wyspach Samoa, widać nie będzie pokojowo załatwiony, gdyż oprócz będących tam już trzech statków wojennych niemieckich, wysłano znów cztery fregaty krzyżowe, a każdą zaopatrzono w 16 armat i w 403 żołnierzy. Siła więc wojska na wyspach Samoa będzie już wynosiła 7 statków wojennych i 2000 żołnierzy. — Cesarzowa Fryderykowa, po kilko-miesięcznej niebytności powraca do Niemiec. Dzienniki o powrocie jej wyrażają się bardzo przychylnie, zaznaczając iż naród wita dostojną panią z sercem pełnem radości i współczucia.— Cesarz niemiecki jak ostatnio donoszą, udaje się w odwiedziny do Anglii w końcu sierpnia, co nastąpić ma przed samemi manewrami królewskiemi.

Pod datą 17-go lutego donoszą z Zanzybaru, że posłańcy wysłani przez Tippo Tipa z listami do Stanleya, zostali sponiewierani przez Arabów i zmuszeni do powrotu.—Jedenastu podoficerów z 11-go pułku artyleryi wzięło urlop na rok, aby się udać do Afryki i przyjąć służbę w Tow. kolonialnem, z warunkiem—że gdyby mieli powrócić, to w swoim pułku znajdą znów pomieszczenie. — Kapitan Wissmann 25-go lutego znajdował się w Aleksandryi, w Egipcie.

„Reichsanzeiger“ publikuje rozporządzenie cesarskie, mocą którego otrzymał kapitan Wissmann władzę cesarskiego komisarza dla spraw afrykańskich. Do rozporządzenia tego dodał ks. kanclerz instrukcyą, w której upoważniono kapitana Wissmanna, ażeby czuwał nad czynnościami kompanii i unieważniał wszelkie jej czynnosci, któreby krajowców drażnić mogły.

W Londynie narobił ogromnej wrzawy proces jaki się tamże od roku już toczył między redakcyą gazety angielskiej „Teims“ a patryotą irlandzkim „Parnellem.“ Chodziło bowiem o to, że redakcya „Teims“, nabyła za znaczną sumę pieniędzy od niejakiegoś Pigotta listy, jakoby Parnella, i te ogłosiła drukiem, a które w obec rządu udowodniać miały kompromitacyę tegoż Parnella, jako obrońcy gnębionych Irlandczyków. Proces był to olbrzymi. Posiedzeń odbyło się kilkadziesiąt z rzędu. Koniecznie chciano potępić Parnella; listy te bowiem dowodziły gwałtownych środków, jakiemi Parnell zamierzał wyswobodzić Irlandyę od swoich ciemiężców Anglików, gdy przeciwnie Parnell jedynie na drodze legalnej, na podstawie istniejących ustaw krajowych prowadził obronę narodową. Otóż w tych dniach skończył się process, a z nim poniesli klęskę zasłużoną wszyscy angielscy gnębiciele Irlandyi, którzy do tak nikczemnych udawali się środków, by za pomocą niecnych oszczerstw i bezczelnych kłamstw zgubić szlachetnego obrońcę Irlandyi.

Otóż rzecz cała się wykryła, że „Pigott“, listy te oszczercze sfabrykował, a redakcyę „Teimsa“ oszukał, aby wyłudzić z niej znaczną sumę pieniędzy, którą też redakcya ta za listy jakoby olbrzymiej, w całej Anglii i dalej, doniosłości, chętnie zapłaciła. Otóż nikczemny fabrykant listów przyparty do muru wyznał cały ohydę swego szalbierstwa. Redakcya przeto „Teims'a“ przegrywa olbrzymi ten proces, a z nią razem ponoszą klęskę zasłużoną wszyscy gnębiciele Irlandyi, gdy lud ten nieszczęśliwy ze swoim przywódzcą Parnellem wychodzi zwycięzko z zastawionych nań sideł. Gazeta „Teims“ nie mniej, nie więcej, tylko, przez tę sprawę, ponosi kilka, bo od 3-ch do 4-ch milionów marek straty z kosztami i karą pieniężną.

Rosya. W Afganistanie powstały zaburzenia, skutkiem których kolumna rosyjska stoi w zupełnem pogotowiu do marszu, uzbrojona kompletnie.

Rosya coraz więcej czułości okazuje Francyi. Ma ona zawrzeć z Francyą układ, na mocy którego handel w ziemiach za Kuspijskiem morzem ma być oddany wyłączenie kupcom francuskim. W głównych miastach tamtych okolic, jak w Merwie, Bucharze i Samarkandzie mają być potworzone konsulaty francuskie. Taki układ handlowy znaczyłby tyle, co odgarnięcie Niemców i Austryaków od korzyści, jakie handel z śr dkową Azyją daje.

Anglia. Według doniesienia biura Reutera z Madrytu przybyć miał do tamtejszego „hotelu ambasadorów“ cudzoziemiec z Paryża, zowiący się Ronald Ponsoby. Po południu ukazał się komisarz policyi, aby gó aresztować; wtedy cudzoziemiec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Ma to być ów Pigott, znany ze śledztwa w parnelowskiej sprawie.

— Sir Julien Pauncefote mianowany został posłem angielskim w Waszyngtonie, a w miejsce jego mianowano podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych sir Filipa Currie.

— W zeszły czwartek otworzone zostały posie-

dzenia angielskiego parlamentu mową od tronu, kładącą przedewszystkiem nacisk na serdeczne stosunki Anglii do wielkich mocarstw Europy.

Austrya. Podczas obrad budżetowych parlamentu przyznał deputowany Plener, że finanse państwa stanowczo się polepszyły lubo zbyt wysoko obliczono dochody cła wódczanego i cukrowego.

— Sejm węgierski obradował w dalszym ciągu nad paragrafami 24 i 25 ustawy obronnej. Minister obrony krajowej raz jeszcze przemawiał za koniecznością znajomości niemieckiego jezyka przynajmniej do pewnego stopnia — kładąc nacisk na to, że inaczej oficorzy w obec nieprzyjaciela tylko na sposób głuchoniemych mogliby się porozumiewać.

— Dawniejszy ochmistrz dworu cesarzewicza Rudolfa, hr. Bombelles otrzymał dymisyą z udzieleniem wielkiego krzyża orderu Leopolda. W prywatnem mieszkaniu, środkowej dzielnicy Wiednia urządzono napad morderczy na listonosza noszącego listy pieniężne. Dwóch młodych ludzi starało się udusić go, przyczem jeden z nich usiłował nasypać mu w oczy papryki. Napastowanemu udało się przecież szczęśliwie wydobyć na korytarz i narobić hałasu. Obu sprawców napadu aresztowano. — „Armeeverordnungsblatt“ donosi, że cesarz powierzył komendantowi drugiego korpusu armii, jenerałowi v. König urząd naczelnego inspektora piechoty. — Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky udaje się do Pesztu. Szef sekcyi ministerstwa hr. Szoegenyi udaje się tam również.

Dziennik urzędowy **serbski** ogłasza ukaz królewski, nakazujący nowe urządzenie całej armii serbskiej. Najważniejsze postanowienia tego nowego urządzenia są: Armia dzieli się na 5 okręgów dywizyjnych z 15 pułkowemi i 60 batalionowemi okręgami. Stałe wojska obejmują 5 pułków piechoty po 4 bataliony; jedną brygadę kawaleryi z 3 pułków, każdy po 3 szwadrony; 5 pułków artyleryi po 6 bateryj; jedną konną baterye z 6 działami; jeden pułk artyleryi górskiej z 55 bateryj, każda z 4 działami; jeden batalion artyleryi fortecznej, składający się z 4 kompanij fortecznych i 1 kompanii pociągowej; jeden batalion inżynieryi, składający się z 5 kompanij pionierskich; jeden batalion inżynieryi, składający się z 3 kompanij dla kolei żelaznych i służby telegraficznej, półbatalion dla budowy mostów, z 2 kompanij złożony; 5 kompanij sanitarnych, 5 szwadronów pociągowych i 5 oddziałów dla zaopatrzenia armii.

Francya. Komisya ligi patryotów podpisała oświadczenie zawierające protest przeciw samowolnym środkom represyi użytym przeciw lidze — „République francaise“ pochwalając postępowanie rządu zauważa, że liga patryotów, istniejąca na mocy zezwolenia prefektury policyi, winna stosować się do swych statutów. Ponieważ statuta te zostały przekroczone, przeto prefektura cofnęła swe zezwolenie a liga nie może już legalnie odbywać posiedzień.

Nowy gabinet odbył w zeszły czwartek naradę w czasie której zajmowano się sprawą manifestacyi robotniczej. Pan Floquet wylicza ustawy stworzone na korzyść kobiet, dzieci i inwalidów robotniczych i poleca prefektom aby najmniejszych zakłóceń publicznego porządku nie znosili.

Poszukiwania energiczne w biurach ligi jeszcze dalej będą odbywane. — Republikańskie pisma jednogłośnie chwalą zachowanie się rządu — a nawet konserwatywne oddają mu tym razem słuszność. —

Włochy. Dnia 30-go lutego r. b. Papież Leon XIII. z okazyi rocznicy swego pontyfikatu, t. j. wyboru na papieża, przyjmował życzenia i powinszowania kardynałów. Zaś w ubiegłą niedzielę, 3-go marca, jako w 11-tą rocznicę swej koronacyi przyjmował życzenia członków ciała dyplomatycznego, czyli posłów państw obcych.

Według obiegająćzch wieści polecili przewodniczący senatu i Izby królowi Humbertowi, aby powierzyć p. Crispiemu na nowo zadanie utworzenia gabinetu.

W Rzymie obiega, dotąd jeszcze niesprawdzona pogłoska, że od pewnego czasu toczą się między Włochami a Francyą układy o nowy traktat handlowy. Nowe francuzkie ministerstwo już zapewniło ustępstwo co do przywrócenia handlowego modus vivendi. Ten szczęśliwy wynik zawdzięczać należy obecnemu ambasadorowi Mariani, którego takt i lojalność w przeciwstawieniu do postępowania jego poprzednika tak wielkie znalazła uznanie ze strony rządu włoskiego. Stosunki między temi dwoma krajami ostatnio tak daleko już postąpiły, że chociaż zwolennicy ceł ochronnych w francuzkim parlamencie nagle veto podnoszą, mimo to wzajemne porozumienie handlowe zostanie przywrócone.

Szwajcarja. Rada związkowa postanowiła wysłać do kantonu tycyńskiego delegata, który zbada wszystkie zażalenia w sprawie list wyborczych.

Z Holandyi znowu nadchodzą jak najgorsze wiadomości o stanie zdrowia starego króla Wilhelma. Już było dobrze, aż tu naraz ból gardła powstał i nareszcie brak apetytu, przez co naturalnie ogromne osłabienie i brak sił.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.“

Boguszowice, 28-go lutego 1889 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Redaktorze!

Może już doszła pana smutna wieść jaką nas tutaj los dotknął. Oto 25-go lutego zakończył żywot swój doczesny, nasz ojciec duchowny, nasz fararz, **† śp. ksiądz Fryderyk Borucki,** proboszcz parafii Boguszyce. Urodził się on w r. 1817 we wsi Wilczy, pod Gliwicami, a w r 1843 przyjął święcenia kapłańskie. W roku zas 1848 dnia 9 lutego zamianowany został proboszczem w Boguszowicach. Przeto **41** lat był z nami. A teraz podobało się Bogu powołać go do siebie. W dniu 28 lutego odbył się uroczyście, ale z wielkim żalem i boleścią całej parafii, pogrzeb jego. Nie będ tu opisywał tego obrzędu pogrzebowego, dość tylko gdy powiem, że udział w nim wzięło tysiące ludu i cała parafia, której był prawdziwym ojcem i opiekunem. Mowy pogrzebowe były dwie, polską wygłosił JX. Dziekan z Pawłowic, a niemiecką JX. proboszcz z Warszowic. Gdy ks. Dziekan przy końcu mowy zwracając się do nas wyrzekł: „utraciliście dobrego pasterza i dobrego ojca (myśmy w nim utracili i dobrego brata, bośmy naszego czcigodnego proboszcza w pełnem zaufaniu mianowali zawsze naszym ukochanym księżoszkiem Fryderyczkiem), na te słowa X. Dziekana, powstał wielki płacz a nawet krzyk bolesny. Wzruszająca bo była ta mowa pogrzebowa. Płakali parafianie, płakał wszystek lud, którego było moc wielka, płakali i księża, których też było dużo; a byli tu też i innej wiary ludzie: z Rybnika i z Żorów, bo śp. ks. Fryderyka Boruckiego wszyscy kochali, ale bo i on kochał wszystkich. Sp. ksiądz Fryderyk, proboszcz nasz był prawdziwym ojcem ubogich, i zaiste tak było jak ks. Dziekan w mowie swej wygłosił, że nie pozostawił on ani bogactw, ani pieniędzy, bo je rozdawał ubogim: „Co mi po nich, mawiał zwykle, choćbym cały świat pozyskał, a duszę swą utracił, na cóż mi się to przyda?... wolę dać ubogim to co mam, a zyskam skarb w wieczności, którego mi mole nie zjedzą, ani rdza nie pożre“. Słusznie więc o nim powiedzieć można, że był to prawdziwie miłosierny Samarytanin! ale jednocześnie możnaby go nazwać i męczennikiem — z tego co w ostatnich dniach życia swego cierpiał, — ale nie będę tu cierpień jego wyliczał, bo mi się to nie godzi. Dość gdy powiem, że w wielkich boleściach z tego schodził świata. Niech go Bóg Dobry przyjmie do przybytków swoich, za przyczyną N. Maryi Panny, tam, gdzie już nie ma żadnych boleści i żadnego smutku, a wieczna tylko radość; tam, gdzie królują i wszyscy Swięci. — A teraz pozdrawiając Czytelników i Czytelniczki naszej „Gwiazdy Piekarskiej,“ proszę: podzielajcie też wraz zemną i ze wszystkiemi mojemi parafianami ten smutek nasz — i zasyłajcie wraz z nami pokorne modły do Boga Wszechmogącego w Trójcy świętej jedynego, żeby pocieszył nas w tem strapieniu — abyśmy nie byli długo osieroceni bez pasterza, ale jak najprędzej mogli dostać takiego, któryby nam znów był przewodnikiem i ojcem, co daj Boże. Amen. — *F. P.* Czytelnik „Gwiazdy Piekarskiej.“

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 6-go marca.

— Zawieje śnieżne jak się dowiadujemy poprzerywały komunikacye na wszystkich prawie torach kolei żelaznych, a głównie w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Na niektórych jednak torach zaraz zawady uprzątnięto.

Bytom. Reklamacye wojskowe, czyli prośby o cofnięcie, albo uwolnienie od służby wojskowej, należy wnosić do tutejszego Magistratu najpóźniej do 30-go marca r. b. — Wszystkie później złożone reklamacye będą odsunięte — a dopiero po niejakimś czasie będą rozpatrywane — do których tłomaczenia składać potrzeba, dla czego zostały spóźnione. Jeżeli rodzice reklamujących tu zamieszkują, to powinni w oznaczonych dniach osobiście w lokalach do mustry przeznaczonych się znajdować.

—W zeszłą sobotę, nad strumykiem Jzerskim, w pobliżu Wery, gdzie się woda oddziela do młyna, dostrzeżono na krzakach wiszący trup dziecka, płci męzkiej. Dziecko to już dorastające, miało czarną taśmę na szyi obwiązaną, która domyślać się należy, służyła do zaduszenia dziecka. Ciałko to podlegało już zepsuciu, musiało więc dłuszy czas w wodzie przebywać, nim do brzegu się dostało.

Królewska huta, 2-go marca. (Kradzież,) Urzędnikowi kolejowemu Oskarowi Duckhorn skradziono tu w nocy z 1-go na 2-go b. m. r. z zamkniętego kantoru, 988 marek w gotowiznie. 700 marek w samych dwudziesto-markówkach znajdowało się w woreczku, reszta zaś w rozmaitych srebrnych monet, zachowaną była z opalce (skrzyneczce). Złodziej musiał kluczem podrobionym otworzyć drzwi mieszkania i kantoru, a kradzieży tem łatwiej mógł dokonać, bo że właściciel pieniędzy, przez zapomnienie pozostawił kluczyki w zamkach, gdzie zachowane one były.

Mysłowice. Komornik Panic z Wielkiego Chełmu, wyszedłszy z domu w nocy z soboty na niedzielę, aby z książęco - pszczyńskiego lasu cokolwiek drzewa na ogień uzbierać, nie powrócił więcej. Nazajutrz żona jego poszła do lasu go szukać i znalazła tamże nieżywego. Przy oględzinach trupa, dostrzeżono z tyłu głowy kilka ran. Czy więc stało się tu morderstwo, lub też czy Panic innym nieszczęśliwym wypadkiem śmierć poniósł, na razie nie jest wiadomem.

W zeszły czwartek rano o godzinie 6-tej, na kopalni Mikołaj, spadł pewien 18-letni górnik do szybu i na miejscu się zabił; ciało jego znaleziono w okropnym stanie.

Z nad granicy. Jak się z „Voss.-Ztg.“ dowiadujemy, cztery kopalnie węgla w Dąbrowie, za Sosnowicami, które rocznie 1,500,000 korcy węgla dostarczają, mają być przez jedno osobne Towarzystwo w posiadanie wzięte. Brukselski jeneralny związek akcyjny ma mieć wielki tu udział. W kopalniach wspomnionych ma się znajdować także wiele cynku.

Warszowice. Komornik Franciszek Jaschek z Warszowic, powiat pszczyński, uwięziony został, za to, że zamordował 16-go b. m. żonę swoją.

W Zabrzu 2-go marca zaszedł straszliwy wypadek śmierci. Maszynista bowiem w blachowni huty Redena, Józef Księżyk, chcąc bieg maszyny sprawdzić, zbliżył się nieostrożnie tak zwanych nożyc maszynowych w biegu będących, które go kleszczami (zębami) swojemi tak nieszczęśliwie pochwyciły że na miejscu zabitym został. Nieco później znaleziono ciało jego strasznie podruzgotane i pokaleczone.

W Raciborzu ma powstać druga górnośląska giełda zbożowa, którą się hrabia Arco, jak również i związek Gospodarczo-Raciborski wiele interesują.

Z powiatu Głupczyckiego donoszą, że tamże wdowa po komorniku, Renata Kalibas, wpadłszy do windy pod młockarnią na miejscu się zabiła.

Kluczborek, 2-go marca. (Dwa morderstwa dzieci.) Na dniu 19-tym z. m. uczeń młynarski wydobył z ukrycia nowo-narodzone dzieciątko płci żeńskiej, którego matką, jak w końcu wyśledzono jest dziewka Paulina Zoja z Chropaczowa, powiatu Bytomskiego, ostatnio służyła na zamku Ligota (Ellguth).

— Przy tejże okazyi wykryto i drugie znów przestępstwo: Oto niejaka Maryanna Wagner, służąca, ze wsi tutejszego powiatu, swoje nowo-narodzone dziecko wrzuciła po dołu ustępowego (kloaki), które tamże śmierć znalazło. — Są to zbrodnie wołające o pomstę do nieba, ale jednocześnie, a może i więcej wina spada na tych, którzy ciemne i błędne istoty do takiego zapomnienia się, do takiego upadku, a w następstwie do zbrodni pobudzają. Wszystko to dowodzi brak wiary prawdziwie chrześcijańskiej, brak nauki, oświaty!! — Oto przyczyna nieczytania rzeczy pożytecznych, odrzucania od siebie nastręczających im gazet — jako dla nich niepotrzebnych. Lecz zaiste, gdyby je czytali, nie podobnaby przypuścić, aby do tak nikczemnych podłości skłonnemi być mogli.

— Rozpowszechnioną przez niektóre pisma wieść jakoby **z Magdeburga** wysłano koleją trumnę, a w niej blisko Torunia dostrzeżono ukrytego człowieka, który niby miał do Rosyi przeszwarcować przedmiotów złotych za 24,000 marek, okazała się zmyśloną, jak donosi „Gazeta Toruńska.“

Z Paryża donoszą, że tamże wezbrała nagle Sekwana, rozdzielająca stolicę na dwie połowy i zalewając niżej położone części miasta i okolicy, wyrządziła ogromne szkody na placu wystawy, przyspasabianej na rok ten jako setną rocznicę wielkiej rewolucyi francuzkiej. Lżejsze budowle mogą runąć podmyte prądem silnym wody.

Sprostowanie. — Na str. 1. w szpalcie 2-giej w wierszu 11-tym od dołu, zamiast bezpieczny, powinno być: niebezpieczny, co niniejszem prostujemy—z zeszłego Nru 18-go „Gwiazdy.“

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 4. marca 1889.

		od Marek		do Marek.
Pszenica	za 50 klg.	8,15	—	9,10
Żyto		7,10	—	7,40
Jęczmień		7,00	—	7,50
Owies		6,50	—	7,00
Groch		6,50	—	8,00
Kartofle za cent.		2,10	—	2,50
Masło za funt		1,20	—	1,30
Jaja za kopę		2,50	—	2,80
Siano za 50 klg.		3,50	—	4,20
Słoma za kop. a 600 klg.		34,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,18 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,68 Mk.
Franki 79 fen.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładcy: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.